

Muzyczna Owczarnia - Maraton od 27 do 30 grudnia 2004

Muzyczna jazda zaczęła się dla mnie w poniedziałek 27-go, gdy po południu wsiadłam do katowickiego autobusu, którym zamierzałam pokonać 160 km do Szczawnicy. Byłam w minorowym nastroju, bo miałam jechać z przyjacielem, który zrezygnował, a jeszcze na dodatek w ulewnym deszczu i po ciemnicy podróż nie była zbyt przyjemna. Jednak w Krakowie spadła do mnie z nieba piękna, pasowa róża, która dodała mi otuchy i upewniła, że dobrze robię jadąc na ten muzyczny maraton. Czasem splot okoliczności podpowiada: nie jedź, będziesz tam sama jak palec, nie rób tego i takie tam. Myślę jednak, że trzeba wtedy przełamać się i zrealizować swój plan. Bilet miałam od dawna, skład muzyków był imponujący, więc postanowiłam pojechać mimo wszystko. Szczawnicka rzeczywistość z przyjaciółkiem w Jaworkach szykowała dla mnie kolejne niespodzianki.



Na końcowym przystanku PKS, późnym wieczorem, odebrał mnie na moją prośbę właściciel pensjonatu, w którym zarezerwowałam pokój i w którym było okropnie zimno. Cieszyłam się jednak, bo w tym terminie trudno było załatwić gdziekolwiek nocleg, a pan dodatkowo zgodził się podwieźć mnie jeszcze do Muzycznej Owczarni. To raptem 6 km, ale komu chciałoby się pieszo drałować w taką pogodę. Zostawiłam rzeczy i pojechaliśmy. Miałam nadzieję, że muzyczne towarzystwo i duża porcja koncertowych dźwięków poprawią mój nastrój.

Muzyczną Owczarnię poznałam początkiem tego roku, kiedy z grupą przyjaciół wybraliśmy się na narty. Z moich dawnych umiejętności zjeżdżania szusem po stokach pozostały okruchy, urodziła się natomiast wielka sympatia do tej magicznej chaty. Tak więc zachowało się moje zdrowie, bo ciało uniknęło z pewnością wielu upadków, a bardzo skorzystała artystyczna dusza.

Właścicielem, managerem i wszystkim, co możliwe jest Wietek Kołodziejcki, i pomaga mu we wszystkich sprawach, których jest tu bez liku jego narzeczona Sylwia.

Dekoracja Owczarni jest genialna, a atmosfera niezwykła. Przyjeżdżają tu muzycy z całej Polski a nawet świata i w kameralnym gronie kilkudziesięciu osób, bo tylko tyle pomieści izba, dają popis swych umiejętności. Program w te dni zapowiadał się bardzo interesująco.





Przy barze krząta się Robert. Kiedy jest tu jakiś wyjątkowy koncert, a wtedy najwięcej ludzi, pomaga Wietkowi i Sylwii. W wolnej chwili przysiadł do nas i opowiadał różności, ma barwne wspomnienia i zna wiele anegdot z muzycznego świata, bo był asystentem technicznym w niejednej kapeli.



Już Wietek na scenę wchodzi, wita artystów i publiczność. Zapewnia, że wrażeń artystycznych będzie dzisiaj pod dostatkiem.

Wietek Kołodziejcki.



Scena jest niewielka, ale wszystko co potrzebne pomieści. My zaś mamy okazję być z muzykami na wyciągnięcie dłoni. W taki sposób o wiele lepiej i pełniej odbiera się koncert.

Tego wieczoru razem wystąpili:

- Marek Raduli - gitara prowadząca, kiedyś grał w Budce Suflera,
- Ryszard Krawczuk - saksofon altowy,
- Paweł Mąciwoda - gitara basowa, gra w zespole Skorpions,
- Artur Malik - perkusja, kiedyś grał w Lombardzie.

Od lewej: Marek Raduli, Ryś Krawczuk, Wietek i Paweł Mąciwoda.



Tych muzyków słuchałam dziś na żywo po raz pierwszy. Zagraли świetnie, było jazzowo i odlotowo.

Posłuchaj ich utworów:

Marek Raduli:

<http://www.youtube.com/watch?v=tPtUkmNVhXw&feature=related>

Ryszard Krawczuk:

http://www.youtube.com/watch?v=4oL_06DPvxQ

Paweł Maćwoda:

<http://www.youtube.com/watch?v=FhOaeHGib6o>



Ponad strzechę w pienińskie góry płynęła muzyka. Wytworzyła się tak przyjemna atmosfera, że zapomniałam o smutkach i o tym, że jestem tu sama i nawet nie wiem, jak wrócę po północy na nocleg.



Z Markiem Radulim.



Na szczęście dobre anioły czyli poznani pod koniec koncertu Jola i Marian z Nowego Targu, zaoferowali mi pomoc i podwieźli pod samą furtkę pensjonatu. W pokoju, mimo zapewnień gospodarza, temperatura nie podniosła się ani o jeden stopień. Miałam jednak serce wypełnione muzyką, to pozwalało mi ogrzać myśli i zasnąć.

Następny dzień był wolny od koncertów. Jakiś biznesman z Londynu wynajął Muzyczną Owczarnię na swoje przyjęcie weselne. Dobrze, że Wietek udostępnił tę izbę również na takie cele.

Dla jego chaty takie marketingowe zabiegi są korzystne. Nie otrzymuje żadnych dotacji od władz miasta i od lat boryka się z utrzymaniem tego góralskiego klubu. Honorarium wypłaca artystom z kwot zebranych za bilety, a zarobkiem dla niego są niewielkie dochody ze sprzedanych napojów i dań.

Rano wybrałam się na długi spacer, a potem opatulona kołdrą czytałam „Potęgę podświadomości”, interesującą książkę Josepha Murphiego o spełnianiu marzeń. Stadnina niedaleko Owczarni.



Na szlaku pięknego wąwozu Homole.





Środa powitała mnie nad wyraz optymistycznie, bo znalazłam wolne miejsce noclegowe blisko Owczarni:) Gorące kaloryfery w pokoju Ośrodka Narciarskiego wynagrodziły mi z nawiązką chłód minionej nocy. Natychmiast poprawił mi się humor.

Wieczorem wedle grafiku, odbyć miał się koncert Jorgosa Skoliasa, jazzowego wokalisty greckiego pochodzenia, któremu ma towarzyszyć puzonista Bronisław Duży.

Całe wydarzenie miała rejestrować ekipa warszawskiego ośrodka telewizji.



Ekipa techniczna już gotowa, sprzęt i artyści również, pora zacząć koncert. Poptęnęły helleńskie dźwięki wokalu Jorgosa Skoliasa. Jego rodzice przybyli do Polski w latach 50-tych jako polityczni uchodźcy. Jorgos występował wcześniej w formacjach bluesowych, rockowych i jazzowych: Grupa 1111, Nurt, Krzak, Osjan i Spisek Sześciu. Obecnie najczęściej koncertuje z Bronkiem Dużym.



Dzisiaj po raz pierwszy słuchałam Jorgosa na żywo. Ma niepowtarzalną barwę i bardzo mocny głos. Nie ma sobie równego w Polsce. W symbiozie z akompaniamentem Bronka, otulał dźwiękami świeże gałązki jodły, którymi izba na te dni została przyozdobiona.



Podczas rejestrowania koncertu, miał miejsce nieprzyjemny epizod ale z pozytywnym epilogiem.

Coś tam operatorom nie nagrało się tak jak trzeba i poprosili Wietka o replay powitania, a Jorgosa o powtórne zaśpiewanie pierwszego utworu. Zaskoczony tą propozycją artysta, odparł ze zdziwieniem: „Panowie, ja tu duszą śpiewam do ludzi, a wy mi to każecie powtórzyć?”. Speszzeni operatorzy już słowem się nie odezwali. Słusznie, przecież to nie dyskoteka czy koncert życzeń. Nagranie tego koncertu ma ukazać się w telewizji na wiosnę.

Posłuchaj Jorgosa. W tym utworze towarzyszy swym niesamowitym wokalem Antoniemu Krupie podczas koncertu w Radiu Kraków:

<http://www.youtube.com/watch?v=8q8ZmlC4ahI&feature=related>



Ekipa warszawskiej telewizji.

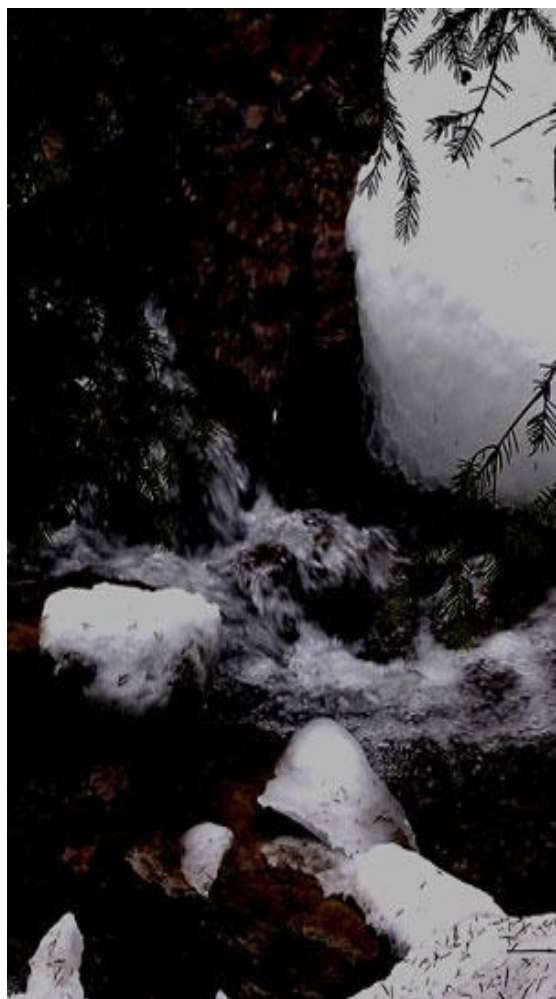


Po koncercie zostałam w Owczarni, aby jeszcze trochę pobyc w tym niezwykłym miejscu. Jest otwarte tak długo, dopóki muzycy nie pójda spać, a pokoje mają na piętrze. Było swojsko. Rozmawialiśmy przy blasku świec i ciepłym, zabytkowym, kaflowym piecu. Jorgos opowiadał o klubie Alchemia, w którym często występuje z recitalem. Klub znajduje się na krakowskim Kazimierzu. Opowiadał również o muzycznych autorytetach i kolejnych projektach. Poznałam jego żonę Ewę, to bardzo inteligentna kobieta, dla Jorgosa, jest nie tylko życiową partnerką i przyjacielem, ale towarzyszy mu na wszystkich koncertach.





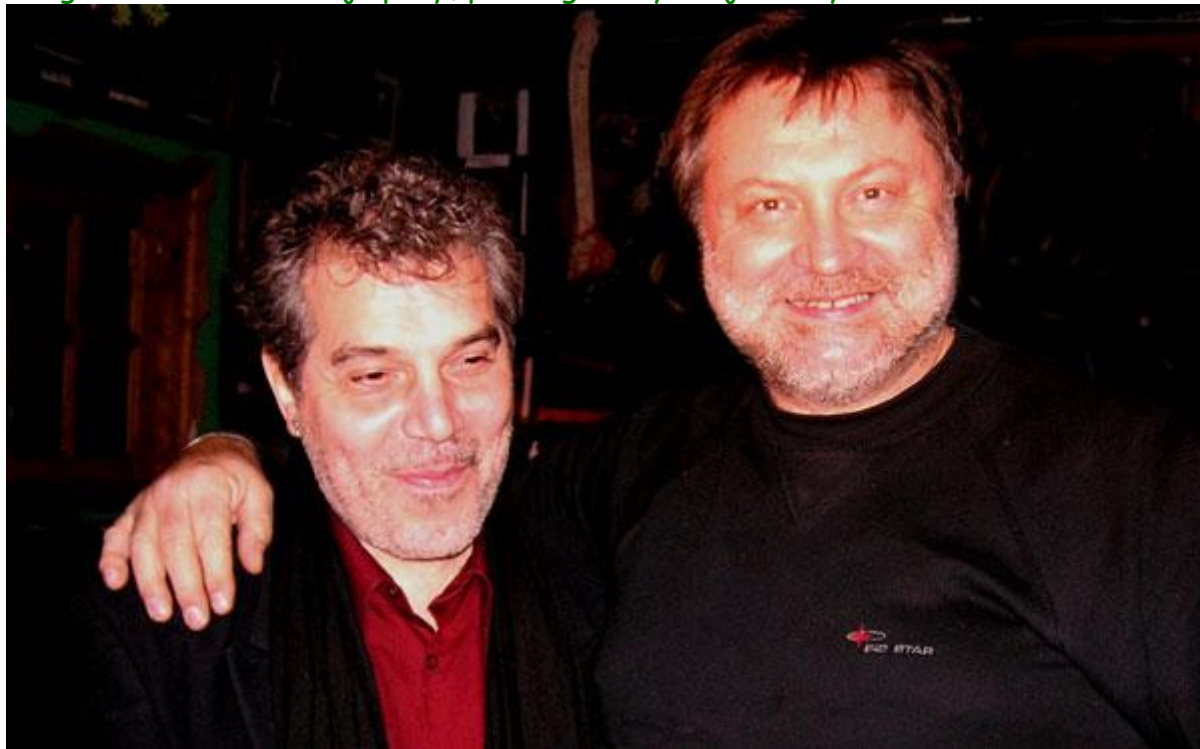
Zabytkowy piec ze scenami myśliwskimi na kaflach, rozebrał Wietek w Nowym Targu i zdun złożył mu go w Owczarni.



Około północy przyjechali muzycy, którzy mieli koncertować jutro.

- Jarosław Śmietana z żoną Anią i córką Alicją, która jest skrzypaczką,
- światowej sławy brytyjski skrzypek Nigel Kennedy z żoną Agnieszką,
- mój idol z dawnych lat - Leitch Donovan.

Jorgos Skolias oraz najlepszy, polski gitarzysta jazzowy Jarosław Śmietana.



Zdjęłam ze ściany na maleńką chwilę skrzypce, zawsze chciałam nauczyć się grać na tym instrumencie. Jest to moje niespełnione marzenie.



Leitch Donovan to gitarzysta i przyjaciel Nigela Kennedy'ego. Dojechał z nim do Muzycznej Owczarni aż z Londynu. Czułam się wybornie w takim znamienitym towarzystwie. Od razu zrobiło się jeszcze weselej, bo Nigel potrafi rozśmieszyć najbardziej poważne towarzystwo.

Leitch Donovan



Z Nigelem Kennedym.



Tej nocy, kolejną dla mnie niespodzianką była wiadomość, że jutro Wietek bierze ślub z Sylwią! Ceremonia odbędzie się w Muzycznej Owczarni. Są już razem wiele lat i teraz postanowili sformalizować ten związek. Czułam się zaszczycona, kiedy zaprosili mnie na tę uroczystość. Całe to piękne wydarzenie zarejestruje warszawska ekipa telewizyjna. O tym opowiem w następnym reportażu, bo chociaż ten ślub łączył się z Muzycznym Maratonem, to jednak zasługuje na specjalną uwagę.



Tymczasem mamy czwartkowy poranek 30 grudnia. O godzinie 10-tej odbyła się ceremonia zaślubin i przyjęcie dla rodziny i przyjaciół. Biesiada trwała do 18-tej, a potem przygotowano izbę i o 20-tej rozpoczął się ostatni już koncert.

Wietek wita publiczność.



Nigela Kennedy'ego rekomendować nie trzeba. To znakomity skrzypek, na którego bilety w Krakowskiej Filharmonii wyprzedane są pół roku wcześniej. Gra wszystko i po mistrzowsku poczynawszy od muzyki poważnej a na jazzie kończąc. Ożenił się z Polką, Agnieszką, którą poznał w Krakowie. Czasem ze skrzypcami pojawia się w jakimś lokalu i gra. Zawsze uśmiechnięty, żywiołowy, spontaniczny. Od wielu lat przyjaźni się z Wietkiem. A poznali się tak, że Jarek Śmietana nie mógł wystąpić w Owczarni i zaproponował na swe miejsce Nigela.

Jarek Śmietana to znakomity gitarzysta jazzowy z Krakowa. Jeśli tylko pozwala mu czas, odwiedza Jaworki i koncertuje ze swym Trio, w którego skład wchodzi jeszcze Wojciech Karolak - grający na organach Hammonda i Adam Czerwiński grający na perkusji. Nie znam zbyt dobrze muzyki jazzowej i czasem niektórych utworów słucham kilka razy, aby się z nimi zaprzyjaźnić.

Nigel i muzycy, którzy do niego dołączyli, a był to również pianista Piotr Wyleżoń i Tomasz Kupiec, zagrali własne kompozycje i słynne standardy jazzowe.

Posłuchaj Trio Jarosława Śmietany w utworze Jimiego Hendrixa „Little Wing”:

<http://www.youtube.com/watch?v=PSLLa6sO46U&feature=related>

Posłuchaj Nigela Kennedy'ego:

<http://www.youtube.com/watch?v=rr5K3dvxAi8&feature=related>

Nigel i jego tytanowe, elektryczne skrzypce.



Tu z Jarosławem Śmietaną





Jarosław Śmietana a za jego plecami portret Nigela. Jarosław swój również tu ma.



Było żywiotowo, co widać choćby tu w tańcu na stole:)



Czarnoskóry tancerz, jak się okazało, jest muzykiem i wkrótce dołączył z gitarą do artystów. Z prawej strony Tomasz Kupiec, znakomity basista i kontrabasista, grał w wielu zespołach i występował z czołowymi polskimi wykonawcami, między innymi z Urszulą Dudziak, Ewą Bem, Renatą Przemyk i Markiem Bałatą. Jest również pedagogiem, prowadzi także warsztaty muzyczne.





Na klawiszach zasiadł świetnie zapowiadający się Piotr Wyleżół.
Tak gra:
<http://www.youtube.com/watch?v=8AFnbGWacGQ>



Zapatrzona w scenę i zastłuchana w dźwięki, nie zauważyłam, że obok mnie stoi Donovan!! Przyszłam do Owczarni punktualnie, ale była już wypełniona po brzegi. Nie miałam szans na siedzące miejsce, więc stanęłam pomiędzy ławami. Panowie z TV lamentowali, abym nie zastąpiła im kadru, ale nie było już gdzie nawet łepka od szpilki włożyć. Leitch Donovan nadszedł chwilę po mnie i dla niego miejsca też nie starczyło, więc staliśmy jak dwie świece. Byłam pod wrażeniem, kiedy go zobaczyłam obok siebie. Znasz jego piosenki sprzed lat?



Donovan wchodzi na scenę. Zaraz weźmie swą zieloną gitarę i zagra. To szkocki, urodzony w 1946 roku w Glasgow wokalista i gitarzysta. Śpiewa w stylu pop i jazz. Współpracował z The Beatles komponując część piosenki "Yellow Submarine". Wielokrotnie znalazł się na czołowych miejscach brytyjskiej listy przebojów. Był jednym z najpopularniejszych artystów lat sześćdziesiątych.





Tu śpiewa piękny utwór Atlantis. Posłuchaj:

<http://www.youtube.com/watch?v=leI7sfmipuI&feature=related>

Leitch Donowan, Nigel Kennedy i Tomasz Kupiec.





Gościnnie wystąpiła również córka Jarostawa - Alicja Śmietana. Zagrała w duecie z Nigelem Kennedym. Niedawno wróciła ze Stanów Zjednoczonych, gdzie pobierała nauki i szlifowała swój wiolinowy warsztat. Rodzice są z niej dumni. Nigel dostał dziś w prezencie skrzypce i właśnie na nich gra.



Wyśmienita uczta trwała do późnych godzin nocnych. Wrażenia z tego maratonu, pozostaną w mojej pamięci do końca życia. Patrząc na autografy muzyków, którymi zapisany jest mój ulubiony tomik poezji, będę wspominała chwile z tych kilku wspaniałych, muzycznych dni.

Nazajutrz pojechałam powitać Nowy Rok do przyjaciół w Ponikwi koło Czartaka. Rozmyślałam nad starym rokiem zakończonym w tak niezwykłym klimacie. Pąsowa róża, która spadła z nieba w Krakowie, pachniała nadal.

Pozdrawiam Cię serdecznie.
Zielona Gałązka